Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 209 (242) Gdynia, dnia 2 września 1951 r. Rok II

„NIE JEST PATRIOTĄ TEN, KTO SARKA PRZY KAŻDEJ TRUDNOŚCI I STARA SIĘ OD PAŃSTWA WZIĄĆ JAK NAJWIĘCEJ I DAĆ PAŃSTWU JAK NAJMNIEJ, ALE JEST PATRIOTĄ TEN, KTO KOCHA SWÓJ KRAJ, KOGO BOLI KAŻDY ŚLAD STAREJ SŁABOŚCI OJCZYSTEGO KRAJU, KOGO BOLI WSPOMNIENIE ŻOŁDACKIEGO BUTA, DEPCZĄCEGO OJCZYSTĄ ZIEMIĘ. JEST PATRIOTĄ TEN, KTO CHCE, BY JEGO KRAJ BYŁ PIĘKNY I SILNY, BY ROSŁY W GÓRĘ MURY NOWEJ POLSKI, BY WZMAGAŁY SIĘ JEJ SIŁY, BY MNOŻYŁY SIĘ KUŹNIE JEJ POTĘGI".

Wicepremier Hilary Minc

Być patriotą i kochać Ojczyznę to być Jej wiernym obrońcą

Minęło niedawno siedem lat od chwili powstania naszej Ludowej Ojczyzny. Dziś, jak Polska długa i szeroka, wszędzie tętni praca. Powstają nowe potężne zakłady przemysłowe — huty, kopalnie, fabryki. Kraj nasz wygląda jak jeden wielki plac budowlany. Naród polski z poświęceniem, po bohatersku buduje zręby socjalizmu, buduje nową, lepszą i szczęśliwą przyszłość.

Nie wsmak to jednak imperialistom amerykańskim. Nie wsmak im wzrost dobrobytu w Polsce, wzrost naszego potencjonału gospodarczego i znaczenia politycznego. Nie wsmak im Wizów i Gorzów, nie wsmak huta „Częstochowa" i cementownia w Brzegu, nie wsmak wspaniały rozwój hutnictwa i przemysłu, czy rozbudowująca się nasza piękna stolica Warszawa.

Imperialiści amerykańscy pragną wywołać nową zawieruchę wojenną. Fałszywie i obłudnie wypowiadają się za pokojem Stany Zjednoczone gniazdo imperializmu, czego najlepszym przykładem jest sprawa zawieszenia broni w Korei. Bo imperializm amerykański dąży do panowania nad światem, do podporządkowania sobie państw kapitalistycznych, do ujarzmienia narodów i w dążeniu do tego celu nie przebiera w środkach.

Lecz planom tym przeciwstawia się potężniejący z dniem każdym front pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. Polska Ludowa jest ważnym ogniwem tego frontu, ogniwem tym mocniejszym im bardziej wzrasta nasz potencjał gospodarczy i obronny, im szybszym krokiem zdążamy do socjalizmu.

Potencjał obronny stanowimy między innymi i my marynarze Ludowej Marynarki Wojennej, stanowi całe nasze Wojsko Polskie. Od naszej codziennej pracy wyszkoleniowej, od naszych osiągnięć w nauce i służbie, od wzorowego wykonywania regulaminowych obowiązków zależy poziom naszej gotowości bojowej, a więc i nasza siła obronna. Ta codzienna praca wyszkoleniowa i osiągnięcia w nauce i w służbie są naszym marynarskim wkładem w budownictwo socjalizmu.

Nasze Ludowe Wojsko Polskie posiada dziś wspaniały, doskonały sprzęt radziecki, dzięki któremu żołnierz radziecki rozgromił faszyzm. Jest to sprzęt, jakiego nie mieliśmy w historii. Z tego sprzętu naszym fi zniszczyć wroga, gdyby ważył się na nas napaść. W walce o jak fiłaby zniszczyć wroga, gdyby ważył się na nas napaść. W walce o jak najlepsze opanowanie sprzętu marynarze nasi winni dorównać przodownikom wyszkolenia, mistrzom swej specjalności.

Marynarze nasi, składając przysięgę, przyrzekli swej Ludowej Ojczyźnie strzec niezłomnie Jej wolności, niepodległości i granic przed zakusami imperializmu. Marynarze nasi przyrzekli w razie potrzeby nie szczędzić krwi ani życia i mężnie walczyć w Jej obronie, aż do pełnego zwycięstwa nad wrogiem. Marynarze nasi sumiennie wypełniają tę przysięgę w swej codziennej służbie, dając tym dowód swej miłości i przywiązania do Ludowej Ojczyzny. Marynarze nasi osiągnięciami w wyszkoleniu dowodzą, że gotowi są w każdej chwili nie szczędząc życia, odeprzeć każdą napaść na nasz kraj.

„WSPÓŁCZESNA WOJNA ŻĄDA OD ŻOŁNIERZY UMIEJĘTNOŚCI WŁADANIA BRONIĄ, UMIEJĘTNOŚCI JAK NAJBARDZIEJ EFEKTYWNEGO WYKORZYSTANIA JEJ W WALCE PRZECIW WROGOWI, ŻĄDA ONA BEZGRANICZNEGO MĘSTWA, POŁĄCZONEGO Z INICJATYWĄ DOŚWIADCZONEGO ŻOŁNIERZA, WRESZCIE FIZYCZNEJ WYTRZYMAŁOŚCI I WYTRWAŁOŚCI" — uczył wychowawca radzieckich żołnierzy, Michał Kalinin.

Aby podołać zadaniom, o jakich mówi Michał Kalinin, marynarze nasi muszą się intensywnie i systematycznie szkolić. Widzimy niecne knowania amerykańskich imperialistów, widzimy ich przygotowania do nowej wojny. Naszym zadaniem jest więc być zawsze gotowym do odparcia najazdu, wzmacniać stale gotowość bojową naszej Marynarki Wojennej, wzmacniać obronność naszego kraju.

„JEST PATRIOTĄ TEN — mówi wicepremier Hilary Minc — KTO NIE COFA SIĘ PRZY BYLE TRUDNOŚCI, ALE MAJĄC PRZED OCZYMA WIELKI CEL: POLSKĘ I SOCJALIZM, UMIE TE TRUDNOŚCI ŁAMAĆ".

Słowa te dla nas marynarzy znaczą: wzorowo wypełniać żołnierską przysięgę i regulaminowe obowiązki, walczyć codziennie o najwyższy poziom gotowości bojowej, wzorowo zakończyć letni okres szkolenia. Słowa te znaczą też dla nas: tak zabezpieczyć wspaniałe osiągnięcia naszego narodu i jego marsz ku socjalizmowi, aby żaden wróg nie odważył się napaść na nas, czy nam w tym marszu przeszkodzić.

Wypełniając te zadania korzystajmy jak najszerzej z przebogatej skarbnicy doświadczeń naszych przyjaciół i towarzyszy broni — marynarzy i żołnierzy radzieckich. Bądźmy oddani, tak jak oni, bez reszty swej Ojczyźnie, tak jak oni sumiennie i z poświęceniem wykonujmy nasze codzienne zadania. Wtedy na pewno każdy marynarz wzorowo wypełni swój patriotyczny obowiązek wobec naszej pięknej Ojczyzny, Polski Ludowej.

W obronie pokoju i szczęśliwej przyszłości

Przedstawiciele młodzieży studiującej 76 krajów rozpoczęli obrady w Warszawie

WARSZAWA. W dniu 31 sierpnia br. rozpoczęła obrady w Warszawie V sesja Rady Międzynarodowego Związku Studentów.

Udekorowaną flagami różnych krajów całego świata i emblematami Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej salę kolumnową Rady Państwa wypełniło 252 przedstawicieli studiującej młodzieży z 76 krajów.

Na uroczyste otwarcie obrad przybyli: członek Rady Państwa, wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego RP *Wacław Barcikowski*, wiceminister szkół wyższych i nauki *Eugenia Krassowska*, przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Polskiej Akademii Nauk prof. dr *Jan Dembowski*. Związek Młodzieży Polskiej reprezentował sekretarz ZG ZMP *Stanisław Nowocień*.

Przybyli również przedstawiciele organizacji międzynarodowych: członek Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych *Aleksander Burski*, wiceprzewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet *Eugenia Pragerowa* oraz sekretarz generalny Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej *Jacques Denis*.

Obrady otwiera, witając przybyłych delegatów i gości, przewodniczący Międzynarodowego Związku Studentów *Józef Grohman*.

Przyjęta serdecznymi oklaskami wiceminister *Krassowska* w imieniu Rządu pozdrawia przybyłych na sesję Rady MZS delegatów, reprezentujących miliony studiującej młodzieży świata.

Zwracając się do uczestników obrad wiceminister Krassowska stwierdza: *„Naród polski z gorącą sympatią śledzi wysiłki wszystkich studentów świata walczących o pokój, poprawę warunków nauki i życia i gorąco pragnie swoją pracą, swoim twórczym, pokojowym budownictwem przyczynić się do zwycięstwa naszej wspólnej sprawy, zwycięstwa pokoju".*

W imieniu 72 milionów młodzieży zrzeszonej w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej wita obrady sekretarz generalny ŚFMD Jacques *Denis*.

„Zlot berliński — mówi sekretarz generalny ŚFMD — stał się dlatego wielkim triumfem młodego pokolenia miłującego pokój, ponieważ był on wyrazem jedności młodzieży pracującej i młodzieży akademickiej w obronie pokojowej i szczęśliwej przyszłości. Jestem przekonany, że obecna sesja Rady MZS wzmocni jeszcze bardziej jedność młodzieży".

Z kolei zabiera głos przewodniczący Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich — Ryszard MAJCHRZAK. Serdecznymi oklaskami przyjmują zebrani stwierdzenie mówcy, że studenci polscy włączyli się wszystkimi siłami do czynnej walki o pokój. *Cała nasza młodzież rozumie — podkreśla Majchrzak — że swoją rzetelną pracą przyczynią się najlepiej do wykonania Planu 6-letniego w Polsce, do umocnienia frontu pokoju na całym świecie".*

Po sprawozdaniu sekretarza generalnego Międzynarodowego Zw. Studentów Giovanni *Berlinguera* z działalności komisji mandatowej MZS został wygłoszony referat przewodniczącego MSZ — Józefa *Grohmana*, omawiający działalność i zadania Międzynarodowego Związku Studentów.

SZKOŁA — KUŹNIĄ KADR budowniczych Polski Socjalistycznej

Min. Jarosiński o doniosłych zadaniach nauczycielstwa

WARSZAWA. Z okazji zbliżającego się nowego roku szkolnego 1951/52, dnia 30 sierpnia br. odbyło się w gmachu Zarządu Głównego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie uroczyste spotkanie nauczycielstwa stolicy z przedstawicielami najwyższych władz szkolnych. Na spotkanie przybyli: min. Oświaty Witold Jarosiński, prezes Centr. Urzędu Szkolenia Zawodowego — Janusz Zarzycki, wiceprzewodniczący CRZZ — tow. A. Burski, przewodnicząca Zarz. Głównego TPD — posł. Dorota Kłuszyńska oraz przedstawiciele wszystkich resortów prowadzących szkolnictwo zawodowe.

Podczas spotkania minister oświaty Witold *Jarosiński* wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że *zadaniem szkoły i nauczycielstwa jest przygotować taką młodzież, która potrafi kontynuować, rozwijać i podnosić na jeszcze wyższy poziom budownictwo socjalistyczne. Można będzie tego dokonać tylko wtedy gdy podniesiemy na wyższy poziom całą pracę wychowawczo - dydaktyczną szkoły, gdy otworzymy szeroki dostęp do szkoły twórczemu, żywemu i bogatemu porywowi, który idzie od budowli, od kopalń, od hut, który rodzi się w entuzjastycznym wysiłku przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów.*

Mówca podkreślił, że dla wykonania swych wielkich zadań nauczycielstwo winno stale podnosić na wyższy poziom swą świadomość ideologiczną, aktywność polityczną i doskonalić się w zawodzie.

Mówca zaapelował do nauczycieli, aby szeroko korzystali z dorobku polskiej pedagogiki postępowej i równocześnie z bezcennych doświadczeń pedagogiki radzieckiej.

Podkreślając następnie wielkie znaczenie współdziałania nauczycielstwa z organizacjami młodzieżowymi w szkole w celu podniesienia na wyższy poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej, minister Jarosiński powiedział: *„Nauczyciel powinien widzieć w organizacji młodzieżowej na terenie szkoły swego największego i najcenniejszego sojusznika, najbliższego pomocnika w walce o wyniki nauczania i wychowania".*

Kończąc przemówienie min Jarosiński powiedział:

„W oparciu o dotychczasowe osiągnięcia, realizując ideał wychowawczy nowej pedagogiki socjalistycznej nakreślony przez Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, działając w ścisłym związku z klasą robotniczą i masami pracującymi, kierując się wskazaniami przodującej siły narodu polskiego — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — nauczycielstwo polskie chlubnie wykona swoje historyczne zadanie wychowania młodego socjalistycznego człowieka".

Nowy drobnicowiec produkcji polskiej

GDAŃSK. Załoga Stoczni Gdańskiej, realizując zobowiązania lipcowe, na miesiąc przed przewidzianym terminem, zakończyła prace przy pierwszym z budowanych seryjnie drobnicowców polskich — m/s „Nysa".

Nowy drobnicowiec przeznaczony jest do przewozów masy towarowej na Bałtyku oraz na Morzu Północnym.

M/s „Nysa" wyposażony jest w najnowocześniejsze urządzenia przeładunkowe, maszyny pokładowe i urządzenia sterowe nowej konstrukcji. Załoga jednostki posiada wygodne estetycznie urządzone kabiny mieszkalne oraz świetlicę.

Młodzi nauczyciele złożyli uroczyste ślubowanie

WARSZAWA. W przededniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego, młodzi nauczyciele, rozpoczynający w br. pracę pedagogiczną, złożyli w prezydiach rad narodowych w obecności przedstawicieli PZPR, ZMP i Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego — uroczyste ślubowanie.

Z doświadczeń pracy zetempowskiej

Szerzej pracować z niezrzeszonymi i mobilizować ich do walki o wysoki poziom gotowości bojowej jednostki — to jedno z najważniejszych zadań ZMP

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze w poważny sposób uaktywniło i zmobilizowało marynarzy - zetempowców do lepszej i wydatniejszej pracy organizacyjnej, dlatego też na zebraniu tym, członkowie żywo zabierali głos. Mówili oni o swych trudnościach i o osiągnięciach w pracy. W kole ZMP, gdzie przewodniczącym był kol. Ścigaj Edward, członkowie mówili, że pomimo osiągnięć w pracy koła, które wydatnie pomagało dowódcy w podnoszeniu na wyższy poziom dyscypliny oraz swą pracą zabezpieczyło wyszkolenie fachowe i polityczne, miały też miejsce i błędy. Błędy te hamowały pracę koła na niektórych odcinkach.

Zabierając głos w dyskusji mar. Wodzyński mówił między innymi.

— Winę za taką pracę koła ZMP, które nie potrafiło przyciągnąć do siebie marynarzy niezrzeszonych, ponosimy my wszyscy, z zarządem koła na czele.

— Musimy sobie uprzytomnić — mówił mar. Wodzyński — że nie było u nas pracy kolektywnej. Słabo pracowaliśmy nad niezrzeszonymi, mało zadań otrzymali aktywiści koła, a przecież musimy pamiętać, że oprócz naszego koła ZMP w pododdziale żyją z nami, szkolą się i wychowują także i niezrzeszeni. Winę za to ponosi także i zarząd jednostki, który nie zwracał nam na tym odcinku pracy uwagi, że oderwaliśmy się od pozostałej części marynarzy, będących poza naszym kołem.

Kol. Ścigaj — przewodniczący koła ZMP mówił, że praca w kole ZMP ograniczała się tylko do zarządu koła i aktywu, że zarząd zapominał, iż podstawą dobrej pracy koła jest kolektyw, ofiarna i systematyczna praca wszystkich członków w kole, która w rezultacie wpływa mobilizująco na pozostałych marynarzy. Stąd wniosek, że w przyszłości musimy pracować bardziej kolektywnie niż dotąd, więcej naszej uwagi poświęcić niezrzeszonym, a tym samym unikniemy tych błędów, jakie popełnił i przewodniczący koła i stary zarząd ZMP jednostki.

Z wypowiedzi tych wynika, że praca koła ZMP nie może obejmować tylko członków, że organizacja nie może nie wiedzieć o tym, że w pododdziale rosną nowi przodownicy wyszkolenia, aktywni i przodujący w nauce i służbie marynarze.

Każdy zetempowiec musi sobie uprzytomnić, że obowiązuje go stałe podnoszenie swych kwalifikacji fachowych i politycznych, że sam winien być przykładem dla innych, że winien przodować w nauce i służbie.

Każdy zetempowiec powinien mobilizująco wpływać na niezrzeszonych, dzielić się posiadanymi wiadomościami, aby w ten sposób pomagać słabszym kolegom w nauce, służyć radą i pomocą, a wyróżniających się marynarzy przygotować do wstąpienia w szeregi członków ZMP. Pracując w ten sposób będziemy mieli pełen obraz pododdziału, będziemy wiedzieli, którzy marynarze niezrzeszeni wyrażają chęć wstąpienia do koła i chcą zostać zetempowcami.

Wyciągając wnioski z tego, o czym mówił mar. Wodzyński, widzimy jasno, że koła ZMP, które odrywają się od podstawowej masy marynarzy, nie mogą poszczycić się poważniejszymi wynikami w swej pracy. Koła takie stają się zamknięte i niejednokrotnie głuche na odgłosy z pododdziału. A zatem trzeba nam więcej uwagi niż dotychczas poświęcić pracy nad niezrzeszonymi.

Przewodniczący koła ZMP powinien często omawiać z całym zarządem i z całym kołem osiągnięcia marynarzy niezrzeszonych, bacznie śledzić ich postępy w nauce i służbie, oraz zdyscyplinowanie. Należy zagadnienia te systematycznie omawiać na zebraniach i przedstawiać zarządowi koła konkretne wnioski o przyjęcie chętnych do ZMP, patrzeć nad kim należy pracować, komu trzeba pomóc.

Koła ZMP winny częściej przeprowadzać otwarte zebrania i zapraszać na nie marynarzy niezrzeszonych. Na zebraniach stawiać należy konkretne zadania, popularyzować przodujących marynarzy i metody pracy, przy pomocy których zostali przodownikami.

Trzeba aby zarządy kół zbliżyły się do niezrzeszonych, aby udzielały im pomocy w codziennej służbie i nauce i wyjaśniały im ich zadania w walce o wysoką gotowość bojową. Praca taka w rezultacie pomoże dowódcy w podnoszeniu poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego oraz dyscypliny.

por. Zdzisław Jankiewicz

Przez sport wioślarski podnosimy poziom wyszkolenia bojowego

Podchorążowie OSMW z zamiłowaniem uprawiają sport. Obecnie podczas praktyki letniej, najbardziej lubianą przez podchorążych gałęzią sportu jest wioślarstwo. Trzeba również nadmienić, że wioślarstwo jest jedną z podstawowych cech wyszkolenia marynarskiego. Oprócz programowych zajęć wioślarskich podchorążowie naszego szkolnego okrętu z przyjemnością ćwiczą wioślarstwo w godzinach wolnych, wiedząc, że wychowanie fizyczne podnosi poziom wyszkolenia bojowego.

Dowództwo widząc zapał podchorążych postanowiło urządzić regaty wioślarskie. Czas wolny od zajęć służbowych podchorążowie przeznaczyli na gruntowne przygotowanie się do regat. Ćwiczono zawzięcie, z wielkim zapałem.

W dniu zawodów pogoda była piękna, morze spokojne, jak szklana tafla.

— Obsada do łodzi! — padła komenda.

Zawarczał motor. Motorówka odbiła od burty ciągnąć za sobą łodzie wypełnione zawodnikami. Reszta załogi okrętu wyległa na pokłady, aby popatrzeć na sprawność fizyczną swych kolegów i ocenić ich wioślarskie umiejętności.

Po przyjściu na oznaczone miejsce łodzie stanęły na linii startu. Odległość od mety — około półtorej mili morskiej.

— Sygnał dół! — padł rozkaz sędziego. Sygnalista błyskawicznie ściągnął flagę z masztu. Wystrzeliła biała rakieta.

— Start!!!

Uderzyły o wodę wiosła, sylwetki wioślarzy rytmicznie pochylały się to do przodu, to w tył.

Łodzie zbliżały się szybko do mety. Odległość malała coraz bardziej. Na pokładach okrętu napięcie wzrastało z każdą chwilą.

— Kto zwycięży? Która obsada jest najlepiej wyszkolona?

Na czoło wysunęła się „jedynka", potem „dwójka". Chwilę prowadziła także „trójka", ale zaraz została wyprzedzona przez „jedynkę' która szybko zbliżać się poczęła do mety.

— Raaz... raaz... — podaje komendę sternik. Jeszcze bardziej naprężają się muskuły. Wygięte wiosła grożą w każdej chwili pęknięciem. Meta co raz bliżej.

Jak powszechnie przewidywano pierwsza wpadła „jedynka". Salutując kolegom wioślarze dumnie ustawili wiosła w pozycji pionowej. Po kilku sekundach wpadła „dwójka", potem „trójka".

Następnie zmiana obsady. Miejsca w łodziach zajęli podchorążowie z drugiej wachty.

* * *

W regatach zwyciężyły obsady I wachty, przy czym wyróżniły się załogi dwóch łodzi. Sternikiem pierwszej był mat pchor. Pacholak, drugiej mat pchor. Tomiak. Wioślarze tych łodzi to pchor. pchor.: Wielebski, Klimcewicz, Fryc, Rutkowski, Mieszczak, Przybranowski, Jarząbek i inni.

Ostatnie regaty zachęciły podchorążych i marynarzy do dalszych treningów wioślarskich, toteż ćwiczą oni z wielkim zapałem, dążąc do osiągnięcia jeszcze lepszych wyników.

mat pchor. Ludwik Gruszecki

Siłownia — to serce okrętu

Nasi marynarze dobrze pracują

Siłownia — serce okrętu. Potężne ramiona korbowodów rytmicznie obracają wały śrubowe. Okręt drży pod wpływem potężnej siły.

Zza szarych cielsk maszyn wynurzają się umorusane, uśmiechnięte twarze ludzi. To specjaliści morscy, dumnie noszący na rękawie specjalność maszynisty. Im to posłuszne są wszystkie mechanizmy i urządzenia, oni potrafią ujarzmić i posługiwać się setkami koni mechanicznych zaklętych w stalowych pancerzach.

Oto najbliżej nas stoi zetempowiec mar. Władysław Ryszowski. Od niedawna pełni służbę w Ludowej Marynarce Wojennej, ale swoją specjalność zna pierwszorzędnie. Przedtem pracował joko maszynista w Marynarce Radzieckiej, a tuż przed powołaniem do wojska pływał na statkach Polskiej Marynarki Wojennej.

Mar. Ryszowski nie zadowala się tym co umie, ale uczy się dalej. Nie omija ani jednej okazji do pogłębienia swej wiedzy fachowej — czy to w czasie wykładów ze specjalności, czy w czasie praktycznych zajęć w siłowni. Pomaga również kolegom.

Tuż obok mar. Ryszowskiego stoi członek PZPR, mat Ptak, organizator pomocy koleżeńskiej na okręcie w specjalności maszynistów.

Wśród pozostałych marynarzy widzimy mata Obojskiego, st. mar. Rozpendowskiego, Guzioławskiego, mata Lacha, mar. Kowalitę. Ci ludzie tworzą jakby jedną wspólną rodzinę. Dużą rolę w ich życiu i pracy odgrywa prawdziwe żołnierskie koleżeństwo. Jeden drugiemu pomaga jak może w opanowaniu zajęć politycznych, w pracy przy maszynach, w nauce teoretycznej.

Mat Obojski mówi:

— Praca w maszynowni jest ciężka i odpowiedzialna. Trudności zawsze jednak zostaną usunięte, bo pomagamy sobie wzajemnie w pracy. Osiągnąć jak najwięcej, po mistrzowsku opanować swoją specjalność — oto cel, do którego dążymy wszyscy.

Załoga maszynowa naszego okrętu z całym poświęceniem realizuje Rozkaz 1-majowy Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Dowódca okrętu wychodząc w morze jest zawsze pewien, że maszyniści go nie zawiodą, że zadanie postawione przed okrętem wykonane będzie wzorowo.

pchor. Julian Lipski

W rocznicę

Mija dziś 12 lat od owego poranka wrześniowego, który w pamięci Polaków utrwalił się hukiem bomb zrzuconych na miasta polskie, widokiem płonących domów, widokiem tysięcy rannych i zabitych. Ów wrzesień klęski przeszedł do historii, zapoczątkował długie, mroczne lata hitlerowskiej okupacji, która przyniosła narodowi polskiemu milionowe ofiary w ludziach, która z ziemią zrównała dziesiątki miast i miasteczek polskich i zagroziła biologicznym wyniszczeniem narodu.

Nie ma Polaka, który by w czasie tych 12 lat, jakie dzielą nas od tragicznego września 1939 roku, nie zadawał sobie pytania: Dlaczego? Wypadki tych 12 lat na pytanie to udzieliły odpowiedzi. Ukazały narodowi polskiemu winowajców klęski wrześniowej, odsłoniły sprężyny polityki, która doprowadziła do drugiej wojny światowej, do pokrycia całych krajów ruinami i zgliszczami, do przekształcenia dużej części Europy w obóz koncentracyjny, do zakucia wielu narodów w kajdany hitlerowskiej niewoli.

Pytanie: „Dlaczego?" znalazło odpowiedź. Narody, a w tym również naród polski, wiedzą dziś, że to imperializm amerykański po pierwszej wojnie światowej sfinansował odbudowę potencjału militarnego Rzeszy, sfinansował dojście do władzy Hitlera i jego przygotowania wojenne. Dla każdego jest dziś jasne znaczenie polityki ustępstw wobec Hitlera, polityki Monachium, zezwalającej Hitlerowi na zabór Austrii i Czechosłowacji. Była to próba skłonienia Hitlera do marszu na Wschód — do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu — krajowi Zwycięskiego Socjalizmu.

I jeżeli imperialiści amerykańscy czy angielscy znaleźli się później w stanie wojny z Niemcami hitlerowskimi, to jest to wyłącznie wynikiem tego, że Hitler nie dotrzymał zawartych z nimi układów i zamiast ograniczyć się do marszu na Wschód, postanowił zawładnąć całą Europą, co już kolidowało z interesami imperialistów angielskich.

Ale nie tylko zachodnie mocarstwa imperialistyczne popierały faszyzm i hitleryzm. Dojście Hitlera do władzy i porażkę niemieckiego proletariatu z radością powitała piłsudczyzna, reprezentująca klasowe interesy burżuazji i obszarnictwa. Wierzyła, że wreszcie ziszczą się jej „wielkomocarstwowe" plany najazdu na Związek Radziecki. Głucha na ostrzeżenia z zewnątrz, głucha na głos narodu, sanacja przy mniej lub bardziej zamaskowanym współudziale wszystkich burżuazyjnych stronnictw politycznych w Polsce, a w tym również prawicy PPS, zawarła z Hitlerem sojusz.

Sanacja zaślepiona w swej nienawiści do Kraju Socjalizmu odrzucała propozycje pomocy radzieckiej, odrzucała idee stworzenia wspólnego z ZSRR i innymi krajami frontu antyhitlerowskiego i do ostatnich chwil, do ostatnich dni sierpnia 1939 r. marzyła o wspólnym z Hitlerem marszu po majątki na radzieckiej Ukrainie i radzieckiej Białorusi.

Komunistyczna Partia Polski była jedyną siłą polityczną, która w tych latach ostrzegała przed tragicznymi skutkami sanacyjnej polityki wysługiwania się Hitlerowi, wskazywała, że burżuazja polska przez swą politykę wojny, przez swą politykę bloku z krwiożerczym faszyzmem niemieckim stwarza śmiertelną groźbę dla niepodległości, że sojusznikiem narodu polskiego jest Związek Radziecki. Komunistyczna Partia Polski mobilizowała naród polski do przeciwstawienia się zdradzieckiej polityce sanacji, do stworzenia szerokiego frontu narodowego walki przeciwko faszyzmowi, przeciwko polityce klęski narodowej.

12 lat mija od tych czasów, gdy naród polski zdradzony przez „sojuszników" zdradzony przez rządy swojej burżuazji, pozbawiony broni i kierownictwa, z kilkunastoma samolotami przeciwko tysiącom hitlerowskich samolotów bronił Ojczyzny przeciwko armiom najeźdczym Hitlera, uzbrojonym za amerykańskie dolary.

Naród polski we wrześniu 1939 r. padł ofiarą hitlerowskiej przemocy i burżuazyjnej zdrady. W kilka lat potem klęska wrześniowa została pomszczona. Związek Radziecki rozbił hitlerowską potęgę i przyniósł wolność Polsce i innym narodom Europy, a żołnierzom polskim dane było współuczestniczyć w wywalczeniu zwycięstwa nad wrogiem

Światła MORSKIE

Morze Śródziemne było nie tylko kolebką kultury i cywilizacji europejskiej, ale w równej mierze ośrodkiem ożywionego handlu morskiego, zwłaszcza w okresie Fenicji i Kartaginy. Tu też zrodziła się i udoskonaliła sztuka żeglowania. Nawigacja morska znana już była Egipcjanom, Grekom i Rzymianom, jednak właśnie Fenicjanie i Kartagińczycy, a w największym stopniu Arabowie, wzbogacili ją szeregiem wynalazków i odkryć. Niewielkie żaglowe statki trzymające się w początkach kurczowo brzegów, coraz śmielej wychodziły na otwarte morze, aby wreszcie przekroczyć słupy Herkulesa, uważane przez długie wieki za kraniec świata. Wyjście statków żaglowych poza cieśninę Gibraltaru na Ocean Atlantycki stanowiło punkt zwrotny nie tylko w rozwoju sztuki nawigacji, ale także w dziejach ludzkości. Od tego momentu, a był to wiek VII przed naszą erą datuje się szybki rozwój żeglugi morskiej, a odkrycia geograficzne następują jedne po drugich.

Jakkolwiek już na wiele wieków przed upadkiem Troi opisanym przez Homera, mieszkańcy Krety, jako naród wyspiarski, odznaczali się wysokimi umiejętnościami żeglarskimi, a ich następcy Fenicjanie, już prawdopodobnie w XIV/XI w. przed naszą erą prowadzili handel morski z Tartessami, zamieszkującymi dzisiejszą Hiszpanię, to jednak dopiero od VII w. przed naszą erą żegluga morska zaczyna szybko rozwijać się, zwłaszcza na morzu Śródziemnym, chciaż i na Oceanie Atlantyckim pływały już w tym okresie statki Tartessów.

Wraz z ożywieniem handlu i żeglugi, postępował szybko rozwój budownictwa okrętowego. Statek tyrana z Syrakuz — Herona noszący nazwę „Alexandria", zbudowany w III w. przed naszą erą posiadał już pokaźną nośność około 3 tys. ton. Dowodzi to, że w tym okresie przewozy morskie odgrywały poważną rolę w handlu. To ożywienie żeglugi wywołało z kolei dążenie do jej ubezpieczenia przez posługiwanie się opisami brzegow i wysp, sondą i obserwacją słońca, oraz gwiazd. Pierwszy opis brzegów morskich, zawierający około 8.000 miejscowości, wykonany został przez Ptolemeusza około 150 lat przed naszą erą.

(c. d. n.)

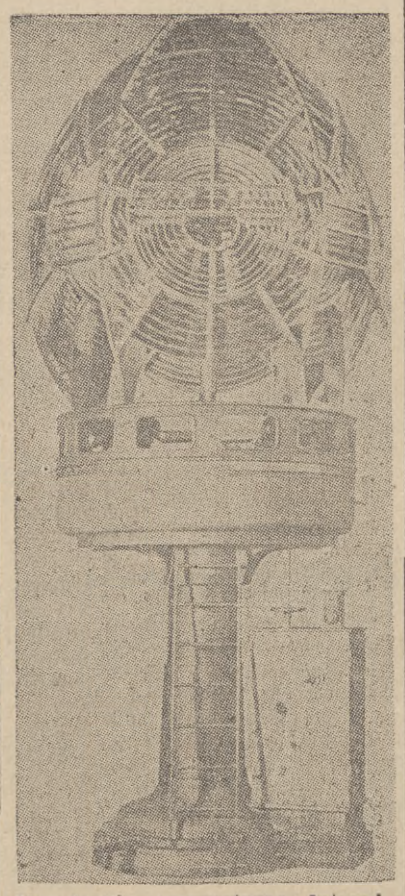

Urządzenie wewnętrzne latarni. To co przypomina wielki wiklinowy kosz, jest właściwie soczewkami wzmacniającymi światło latarni.

wybuchu wojny

faszystowskim w samym Berlinie.

Hitlerowskie plany wojny podjęli obecnie i rozwinęli imperialiści amerykańscy. — Imperializm amerykański nie zrezygnował ze swych planów najazdu na ZSRR. Podobnie jak przed laty, imperialiści amerykańscy kroczą starą drogą: remilitaryzują Niemcy zachodnie, wpychają broń do rąk zbrodniarzy wojennych, odradzanym przez siebie Wehrmachtem hitlerowskim pragną posłużyć się jako czołową siłą militarną w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko Polsce i innym krajom demokracji ludowej.

Również zdradziecka sanacja ma swoich kontynuatorów. Ani na chwilę w czasie trwania wojny ludzie jej nie przestali marzyć o klęsce Związku Radzieckiego. A marzenie o klęsce ZSRR było równoznaczne ze stawianiem na armię Hitlera, na jej zwycięstwo. Marzył o tym w Londynie Sosnkowski, marzył o tym w obozie jenieckim wychowanek piłsudczyzny Mossor, zabiegający o łaski u „führera", marzyły o tym w kraju kierownictwa AK i Delegatury, które nie w Hitlerze, lecz w Związku Radzieckim widziały wroga, które zamiast walczyć przeciwko okupantowi hitlerowskiemu, opracowywały plany walki przeciwko wyzwoleńczym oddziałom Armii Radzieckiej, plany uniemożliwienia ludowi polskiemu dojścia do władzy.

Historyczna genealogia zdrady narodowej i zaprzaństwa prowadzi w prostej linii od Becków i Śmigłych - Rydzów, chylących się w pokłonach przed Hitlerem, poprzez Sosnkowskich i Mikołajczyków, Zarembów i Arciszewskich, wyrzekających się Wrocławia i Szczecina, ubiegających się o łaskę współudziału u boku odrodzonego Wehrmachtu hitlerowskiego w przygotowaniu napaści na Polskę, prowadzi poprzez Kirchmayerów i Tatarów, którzy wraz z odwetowcami z Bonn stawiają na nową wojnę.

Nowa, maszerująca ku socjalizmowi Polska przestała jednakże być zabawką w rękach rodzimych i zagranicznych imperialistów. „Złączona przyjaźnią i wspólną ideą z ZSRR, z krajami demokracji ludowej i światowymi siłami obrońców pokoju, Polska Ludowa — powiedział towarzysz Bierut na VI Plenum KC PZPR — staje się niezwyciężonym bastionem, o który rozbiją się wszelkie zbrodnicze zakusy imperialistycznych agresorów".

Obóz pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki, jest silniejszy niż kiedykolwiek. Obejmuje on setki milionów ludzi na całym świecie, którzy dzień po dniu, nie szczędząc wysiłków, nie obawiając się poświęceń i ofiar, walczą o zwycięstwo sprawy pokoju.

Naród nasz rozbudowuje swoje siły gospodarcze, polityczne i obronne. W zacieśnianiu więzów przyjaźni z Krajem Socjalizmu, zacieśnianiu współpracy z narodami radzieckimi widzi drogę, która uniemożliwi powtórzenie września, widzi drogę, która prowadzi do utrwalenia niepodległości, do zbudowania silnej, socjalistycznej Polski i do utrwalenia pokoju.

My marynarze Ludowej Marynarki Wojennej stoimy wraz z całym Ludowym Wojskiem Polskim na straży pokojowej pracy naszego narodu, zdążającego szybkim krokiem do socjalizmu.

Naszym wkładem w walkę o pokój, naszym wkładem w dzieło socjalistycznego budownictwa w naszej Ojczyźnie jest sumienne, wzorowe wykonywanie marynarskich obowiązków, jest bezgraniczna wierność złożonej przysiędze. Naszym wkładem jest walka o najwyższy poziom gotowości bojowej naszych jednostek. Bo wzrost naszej siły — to spadek szans na wystąpienie wrogaj amerykańskiego imperializmu, bo wzrost naszej siły — to oddalanie niebezpieczeństwa napaści.

W naszych rękach znajduje się dziś sprzęt bojowy, jakiego nie mieliśmy w historii. Usilną walką o wysoki poziom wyszkolenia bojowego i politycznego wydobędziemy z tego sprzętu siłę, jaka potrafi zniszczyć wroga. U boku naszych przyjaciół i nauczycieli — marynarzy i żołnierzy radzieckich, pogromców hitleryzmu, w jednym szeregu z żołnierzami krajów demokracji ludowej potrafimy zapobiec nowemu najazdowi imperialistycznemu, potrafimy dać wrogom właściwą odpowiedź, gdyby się odważyli [illegible]

Wzorowy wychowawca marynarzy

Wychowywać marynarza to zaszczytna i odpowiedzialna praca. W pracy tej obok oficera wielki udział przypada podoficerowi, bezpośredniemu przełożonemu i wychowawcy marynarza. Na jednym z okrętów pełni swą odpowiedzialną służbę **mat Zając — członek partii i przodujący podoficer na okręcie.** Ciekawa jest jego praca nad wychowywaniem marynarzy.

Przypatrzmy się jej z bliska.

Kilka miesięcy temu przybył na okręt **mar. Rybarczyk.** Pierwsze miesiące na okręcie nie należą do łatwych. Poznanie całego okrętu, wdrożenie się w jego życie, dokładne opanowanie swoich czynności w różnych alarmach, poznanie sprzętu na swoim stanowisku bojowym — wszystko to wymaga od młodego marynarza rzetelnej i sumiennej pracy. Zdawał sobie z tego dokładnie sprawę **mat Zając** i gdy tylko **mar. Rybarczyk** zameldował się u niego, jako u swego bezpośredniego przełożonego, postanowił mu udzielić pomocy.

Już w pierwszym dniu przeprowadzili obaj ciekawą rozmowę na temat charakteru naszego Ludowego Wojska. Podoficer prostymi słowami wyjaśnił młodemu marynarzowi różnicę oddzielającą korpus dowódczy od szerokich mas żołnierskich w armiach burżuazyjnych, podając szereg przykładów z sanacyjnego wojska, a także z imperialistycznej armii amerykańskiej.

Rozmowa ta została celowo przeprowadzona przez świadomego swych obowiązków podoficera. Wyjaśniając marynarzowi głębokie różnice, jakie istnieją między stosunkiem do żołnierza w armiach burżuazyjnych, a stosunkiem do żołnierza w Ludowym Wojsku Polskim **mat Zając** osiągnął już w pierwszym dniu poważny sukces.

Młody marynarz nabrał zaufania do swego dowódcy, nic też dziwnego, że zwracał się do niego śmiało ze wszystkimi swymi kłopotami i trudnościami. W niedługim też czasie podoficer poznał całe życie nowoprzybyłego marynarza, jego charakter i upodobania.

Teraz dopiero zaczęła się prawdziwa praca wychowawcza. **Mat Zając** pilnie obserwował jak rósł jego podwładny. Widział on każde małe chociażby naruszenie dyscypliny, widział również dobre wypełnianie obowiązków. **Mat Zając** różnie reagował na nie, przeważnie jednak starał się w sposób koleżeński i przystępny wytłumaczyć młodemu marynarzowi niewłaściwe postępowanie.

A oto jeden z charakterystycznych przykładów. Podczas przerwy obiadowej **mar. Rybarczyk** wyrzucił jakiś niepotrzebny mu papier przez iluminator do morza. Wydarzenie zdawało się błahe. **Mat Zając** nie pominął go jednak. Podczas tej samej przerwy w kilkuminutowej rozmowie wyjaśnił marynarzowi dlaczego w porcie nie wolno wyrzucać żadnych odpadków za burtę. Uwagi takie słuszne i oparte na konkretnych faktach pomogły **mar. Rybarczykowi w szybkim czasie przyzwyczaić się**

Podoficer w pracy swej nie poprzestawał jednak. Owoce jej widział wyraźnie. Już po kilku tygodniach **mar. Rybarczyk** znał dokładnie okręt, wiedział o jego tradycjach bojowych i wykonywał nienagannie wszystkie swoje czynności. Rozmowy razem przeprowadzane, ciągła obserwacja pracy i zwracanie uwagi, pomoc i przykład w organizowaniu sobie pracy, dawały z każdym dniem coraz to lepsze rezultaty.

Mar. Rybarczyk, syn wiślanego sternika, zmieniał się w oczach. Nikt by w nim nie poznał tego **nieśmiałego, marynarza** przybłego kilka tygodni temu na okręt.

Dni leciały jeden za drugim. Nadszedł okres letniego, wzmożonego wysiłku wyszkoleniowego. Każdy dzień przynosił załodze, a między innymi i **mar. Rybarczykowi,** nowe sukcesy w wyszkoleniu. Cieszył się z nich **mat Zając.** Jedna myśl nie dawała mu jednak spokoju. **Mar. Rybarczyk** przybył na okręt bez żadnej specjalności. Nad tym właśnie myślał wieczorami i w nocy **mat Zając,** aż pewnego razu...

— Wieczór tego dnia był piękny. Marynarze wolny czas spędzali na pokładzie. Większość z nich zgrupowała się **wokół członka partii mata Zająca** omawiającego historię przekazania bojowych okrętów naszej Marynarce Wojennej przez Związek Radziecki. Marynarze słuchali słów podoficera z zainteresowaniem. Między nimi był także **mar. Rybarczyk.** Podoficer opowiadając o bohaterskich czynach marynarzy radzieckich spoglądał co chwilę w jego stronę.

Gdy zaczął mówić o marynarzach - artylerzystach zdawało mu się, że w oczach młodego marynarza zauważył jakieś dziwne błyski. Wtedy właśnie pomyślał: **„a może by tak on został artylerzystą".**

Tego samego wieczoru rozmawiał z **mar. Rybarczykiem** na ten temat. Marynarz w pierwszej chwili zaskoczony został pytaniem. Później dopiero przyznał się, iż od pierwszej chwili przybycia na okręt marzył o tym.

Dalsza rozmowa była zbyteczna, zaczęła się jednak uporczywa, systematyczna praca.

Wyniki jej można oglądać już dzisiaj. **Mar. Rybarczyk** zdobył specjalność na okręcie — został artylerzystą. Zamiłowanie do własnego działa, przy którym tak bohatersko walczyli marynarze radzieccy, zobowiązuje go do dalszego doskonalenia swej specjalności. Uczył się. słuchał uważnie wskazówek **mata Zająca** i oto dzisiaj **mar. Rybarczyk** jest wzorem celowniczego na okręcie, a jednocześnie zastępcą działonowego.

„Nigdy nie osiągnąłbym takich sukcesów, gdyby nie pomoc, przykład i zwracanie uwag przez mata Zająca — mówi z wdzięcznością o swoim bezpośrednim dowódcy mar. Rybarczyk.

Tak wychowuje swoich podwładnych członek partii mat Zając.

Protest gen. Nam Ira przeciwko nowej prowokacji lotniczej

PEKIN. Agencja Nowych Chin ogłosiła tekst protestu wystosowanego przez gen. Nam-Ira do wiceadmirała Joy'a w związku z ponownym pogwałceniem w nocy ze środy na czwartek neutralnej strefy Kaesongu przez amerykański samolot wojskowy.

O godz. 2.40 w dniu 29 sierpnia — stwierdza protest — amerykański samolot wojskowy wtargnął na obszar powietrzny neutralnej strefy Kaesongu. Samolot krążył na nieznacznej wysokości i zrzucił rakietę świetlną w pobliżu gmachu konferencyjnego. *Jest to nowy akt prowokacji, następujący w niedługim czasie po zbombardowaniu strefy neutralnej w dniu 22 sierpnia przez amerykański samolot wojskowy.*

W dniu 16 sierpnia amerykańscy oficerowie łącznikowi złożyli zapewenienie, że żadne amerykańskie siły zbrojne, ani lądowe ani powietrzne, nie będą naruszały strefy neutralnej. *Mimo wyraźnego stwierdzenia przez delegację amerykańską, że obszar powietrzny nad Kaesongiem będzie również uważany za strefę neutralną, samoloty Stanów Zjednoczonych dokonywały i dokonują systematycznie naruszania tej strefy.*

W związku z ostatnią prowokacją oraz systematycznym naruszaniem neutralności strefy Kaesongu przez amerykańskie lotnictwo wojskowe, *składam stanowczy protest, żądam surowego ukarania winowajców oraz domagam się zapewnienia, że naruszanie strefy neutralnej przez stronę amerykańską więcej się nie powtórzy.*

Wojska ludowe odparły ofensywę

Wielkie straty nieprzyjaciela

PEKIN. Natarcie wojsk amerykańskich na froncie wschodnim zostało powstrzymane przez wojska ludowe. W czasie od 20 do 25 sierpnia nieprzyjaciel stracił przeszło 7.700 ludzi. Strącono 41 samolotów amerykańskich.

Wojska ludowe, po zatrzymaniu nieprzyjaciela, przeszły do kontrataku i odzyskały wszystkie stracone pozycje.

Tak mieszkają robotnicy w krajach kapitalistycznych

A oto Włochy — Rzym. W norach tych żyją robotnicy Rzymu, w brudzie bez wody i światła a częstokroć i chleba. Taki jest los ludzi pracy tego bogatego kraju znajdującego się w szponach imperializmu amerykańskiego.

Oodziały Ridgway'a wtargnęły do strefy Kaesongu

PEKIN. Korespondent dziennika „Daily Worker", Winnington, doniósł z Kaesongu dnia 30 sierpnia:

W strefie neutralnej wybuchła dziś walka i wciąż jeszcze trwa. *Marionetkowe wojska południowokoreańskie, podległe Ridgway'owi, uzbrojone w karabiny maszynowe, wtargnęły mniej więcej na trzy mile w głąb strefy Kaesongu.* Zatrzymał je posterunek policji. Po stronie policji wojskowej poległo dwóch ludzi.

X Plenum Rady Centralnej FDJ

BERLIN. W Berlinie rozpoczęło się X Plenum Rady Centralnej Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ).

Przewodniczący Rady Erich Honecker wygłosił referat o wynikach III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Presja USA na Indie

WASZYNGTON. Decyzja rządu Indii, który odmówił wzięcia udziału w konferencji zwołanej przez Stany Zjednoczone w San Francisco w sprawie traktatu pokojowego z Japonią, wywołała ostre ataki przeciwko Indiom ze strony najbardziej szowinistycznych i reakcyjnych członków kongresu Stanów Zjednoczonych. Wysunęli oni ponownie żądanie, by rząd Stanów Zjednoczonych przerwał wszelką pomoc dostarczoną Indiom.

Cyniczne pogwałcenie układu poczdamskiego

Imperialiści znieśli oficjalnie ograniczenia w przemyśle zbrojeniowym w Trizonii

BERLIN. Wysocy komisarze mocarstw zachodnich postanowili znieść oficjalnie ograniczenia produkcyjne w zachodnio - niemieckim przemyśle zbrojeniowym.

M. in. przemysł zachodnio - niemiecki otrzymuje prawo budowania statków o dowolnym tonażu i o dowolnej szybkości, a budowa okrętów wojennych ma być dozwolona pod warunkiem każdorazowej zgody „wojskowego urzędu bezpieczeństwa mocarstw zachodnich".

Zarządzenie wysokich komisarzy stanowi nowe pogwałcenie układu poczdamskiego, który przewiduje zakaz wszelkiej produkcji materiałów wojennych w Niemczech.

Wiadomości ze Związku Radzieckiego i Krajów Demokracji Ludowej

PONAD 2 000 000 ROBOTNIKÓW RADZIECKICH NA WCZASACH

Ponad 2 000 000 robotników radzieckich spędziło już na wczasach tegoroczne urlopy wypoczynkowe. Związki zawodowe przeznaczyły w roku bież. z funduszu ubezpieczeń społecznych na wczasy dla robotników — 1 700 000 000 rubli.

NOWY SUKCES KOŁCHOŹNIKÓW RADZIECKICH

W listach do Stalina opublikowanych na łamach prasy radzieckiej kierownicy organizacji partyjnych i państwowych obwodu tambowskiego oraz obwodu poleskiego meldują o przedterminowym wykonaniu dostaw zbożowych dla państwa.

Kołchozy i sowchozy obwodu tambowskiego RFSRR wykonały państwowy plan dostaw zbożowych w 100,1%. Plan dostaw artykułów żywnościowych wykonano w 114,1%. W rb. kołchozy i sowchozy obwodu tambowskiego dostarczyły państwu o 6 000 000 pudów więcej jęczmienia i pszenicy niż w roku 1950

Kierownicy organizacji partyjnych i państwowych obwodu poleskiego Białoruskiej SRR meldują Stalinowi, że państwowy plan dostaw zbożowych wykonany został o 100,3%. Plan dostaw pszenicy i jęczmienia kołchozy obwodu poleskiego wykonały w 109,8%.

NOWE MASZYNY W RADZIECKIM PRZEMYŚLE NAFTOWYM

W ZSRR rozpoczęto produkcję niezwykle wydajnych maszyn dla mechanizacji prac w przemyśle naftowym.

M. in. przystąpiono do produkcji agregatów mechanizujących całkowicie prace przy budowie wielkich rurociągów naftowych. Załoga moskiewskich zakładów mechanicznych wyprodukowała pierwszą serię specjalnych ekskawatorów, które w ciągu zmiany wykopują rowy długości 800 m układają w nich rurociągi a następnie zasypują je. Dzięki zastosowaniu tych maszyn stało się możliwe poważne skrócenie okresu budowy rurociągów naftowych.

OSIĄGNIĘCIA ROLNICTWA CHIŃSKIEGO

Prasa chińska podaje, że w Chinach wschodnich zebrano w rb. obfite plony zbóż i bawełny.

Według niepełnych danych zbiory pszenicy w Chinach wschodnich wyniosły w roku bież. 4,6% więcej niż w roku ub. i 9,6% więcej od ilości przewidzianej planem. Zbiory jęczmienia i innych kultur zbożowych są o 25% wyższe niż zbiory zeszłoroczne, a zbiory owoców — o 42% wyższe. O 17,6% większe niż w roku ub. są zbiory kokonów jedwabniczych.

W pierwszym półroczu br. w całych Chinach wschodnich prowadzono prace irygacyjne. W robotach tych brało udział ponad 29 000 000 osób. Zbudowano i odbudowano 362 960 rezerwuarów wodnych, śluz, grobli, kanałów nawadniających itd. Zakres prac ziemnych wykonanych w I półroczu br. wyniósł 72 000 000 m³.

KSIĄŻKA PISARZA RADZIECKIEGO O JAROSŁAWIE DĄBROWSKIM

Nakładem wydawnictwa KC WLKZM „Młoda Gwardia" ukazała się książka pisarza radzieckiego — D. Granina pt. „Jarosław Dąbrowski".

Autor zapoznaje czytelników ze szlachetną postacią proletariackiego dowódcy, głównodowodzącego wojskami Komuny Paryskiej — generała Jarosława Dąbrowskiego.

Wiele miejsca poświęca Granin najbliższemu przyjacielowi i towarzyszowi walki J. Dąbrowskiego — Walerianowi Wróblewskiemu, Kazimierzowi Grudzińskiemu, braciom Okołowicz, Broniewskiemu, Swidzińskiemu i innym Polakom, którzy po upadku Powstania Styczniowego udali się razem z Dąbrowskim do Francji, aby w szeregach Komuny Paryskiej walczyć „Za naszą i waszą wolność".

SZYBKI ROZWÓJ ELEKTRYFIKACJI BUŁGARII

Jednym z dobitnych przejawów szybkiego rozwoju gospodarki narodowej Bułgarii są wspaniałe sukcesy w dziedzinie elektryfikacji kraju. Zużycie energii elektrycznej w Bułgarii na głowę ludności wzrosło 3-krotnie w porównaniu z 1944 rokiem.

Szybko rozwija się elektryfikacja wsi. W ciągu ub. 7 lat zelektryfikowano 2.300 wsi. Obecnie w Bułgarii około 70 proc. ludności wiejskiej korzysta już z energii elektrycznej.

L. SZEJNIN

19)

Tajemnica wojskowa

Lubię waszą dyskrecję, nawet te wasze smutne nieco oczy. Jutro rozjedziemy się i kto wie, czy się kiedyś zobaczymy... A zresztą wierzę, że zobaczymy się! Musimy się zobaczyć! I wiecie co? Chcecie, dajmy sobie nawzajem słowo — spotykamy się po wojnie u mnie. W Czystych Prudach. Zrobię wam grzanego wina, czarnej kawy, zagram Szopena, gram trochę... Przesiedzimy tak całą noc. Niechaj to będzie pierwsza spokojna noc noc... Bachmietjew, czy wyobrażacie sobie pierwszą noc po takiej wojnie, po zwycięstwie? Wszystkie okna na oścież otwarte — do diabła z zaciemnieniem!... Przed oczami będziemy mieli domy z tak samo jaskrawo oświetlonymi oknami. Na bulwarze — śmiech i śpiew dziewcząt, w niebie blask sztucznych ogni. My zaś obaj wtórować będziemy dziewczętom i wspominać tę nocną burzę... Więc słowo?

Bachmietjew wstał i rzekł z całą powagą:

— Słowo! Daję słowo!

Uścisnęli sobie dłonie. Po chwili Leontjew dodał:

— Widzicie teraz, jaki ze mnie marzyciel. Będzie to jednak dziwnie piękne. Czy nie uważacie, że jestem śmieszny?

— Nie — odparł Bachmietjew. — To wcale nie jest śmieszne. To jest mądre. Marzyć trzeba koniecznie, obowiązkowo! W marzeniach ludzie przebudowują własne życie, dokonywują wielkich odkryć, kruszą okowy i idą naprzód... I biada temu, kto nie potrafi już marzyć.

11. DOMEK W SOKOLNIKACH

Około godziny trzeciej w nocy posterunek obserwacyjno- meldunkowy N 15 Obrony Przeciwlotniczej strefy moskiewskiej w rejonie Klina stwierdził przerywany łoskot hitlerowskiego samolotu idącego na znacznej wysokości w kierunku stolicy. W tej samej chwili zawiadomione o tym zostały Sztab Obrony Przeciwlotniczej i sąsiednie posterunki.

Po niejakim czasie lot tegoż samolotu ustaliły również posterunki N N 16, 17, 18 i 21. Nie było wątpliwości; samolot nieprzyjacielski leciał w celach wywiadowczych lub też celem zrzucenia skoczków spadochronowych w dogodnym dla desantu miejscu.

W sztabie zdecydowano „zdjąć" samolot.

Po dziesięciu minutach myśliwiec pilotowany przez lejtnanta Morozowa stwierdził na wysokości 1 300 metrów znikający się samolot ze zgaszonym motorem. Najwidoczniej hitlerowiec wybrał już odpowiedni punkt dla zrzucenia ładunku lub desantu. Morozow, nie namyślając się dłużej, udał się za nim, zaszedł mu nagle od ogona i dwiema seriami zapalił. Maszyna w ogniu spadła jak kamień na ziemię, znacząc za sobą długi ślad dymu.

Na miejsce upadku zestrzelonego samolotu wyjechał oficer dyżurny najbliższej jednostki, który odnalazł szczątki maszyny oraz zwęglone, potwornie zniekształcone ciała lotnika i dwóch mężczyzn w cywilnym ubraniu. Cywilni ci, prawdobodobnie hitlerowscy agenci, mieli być zrzuceni na spadochronach w danym rejonie. Istotnie, w kieszeni jednego z nich odnaleziono notatnik zawierający uwagi o podejrzanym charakterze, zapisane oczywiście szyfrem.

Nieco później organom śledczym udało się odcyfrować jedną z notatek, ujętą krótko w następujących słowach: „Skolniki. Ranek zimowy... Narty... 17... Natalia Michajłowna"...

W dwa dni później władze śledcze wzięły pod obserwację „śpiewaczkę liryczną", moskiewską artystkę estradową. — Natalię Michajłownę Osjeninę, zamieszkałą w domu N 71 na jednej z parceli Sokolnik. Znany nam już stary domek stał się przedmiotem bacznej i czujnej uwagi władz. Wśród nielicznych osób odwiedzających ten domek zanotowano także pewną dobroduszną staruszkę z nieodzowną torbą „na sprawunki" — Marię Sjergiejewnę Zubową.

Okazało się również, że właścicielką domu była wdowa po niejakim Szeremietjewie, znanym władzom ze swej antyradzieckiej działalności.

Wkrótce potem wdowa po Szeremietjewie, „śpiewaczka liryczna" i w końcu Maria Sjergiejewna Zubowa zostały aresztowane.

Gdy Marję Sjergiejewną zapytano, dlaczego będąc żoną profesora z Leningradu tak długo przebywa w Moskwie, odpowiedziała, że oczekuje od męża z Leningradu wskazówek, dokąd ma jechać i co ma dalej robić.

— Bardzo mi już źle było w Czelabińsku — rzekła. — Wpadłam więc do Moskwy.

— Skąd znacie Natalię Michajłownę?

— Poznałyśmy się w pociągu, gdy jechałam z Czelabińska.

Wszystko to Maria Sjergiejewna wypowiadała, jak zwykle, dobrodusznie i spokojnie.

Lecz ten właśnie niezwykły spokój pozwolił sędziemu śledczemu Łarcewowi domyślić się, że ma do czynienia z wieloletnim treningiem i tym szczególnie głęboko ukrytym napięciem woli, dzięki któremu doświadczonym przestępcom udaje się niekiedy robić wrażenie osób niewinnych, prostodusznych i pewnych siebie.

Zakończywszy badanie sędzia śledczy połączył się z Leningradem, prosząc o szybkie przesłanie stamtąd danych dotyczących Marii Sjergiejewny Zubowej, żony profesora Instytutu Technologicznego.

W nocy Leningrad zakomunikował, że Maria Sjergiejewna i mąż jej profesor Zubow zmarli przed kilku miesiącami i oboje pochowani zostali na cmentarzu Preobrażeńskim.

Nazajutrz nadeszły dokumenty, które Łarcew czytał z prawdziwym zadowoleniem.

Badanie rozpoczęto punktualnie o godzinie piątej. Kobieta, którą konwojent wprowadził do gabinetu sędziego śledczego, weszła do pokoju jak człowiek przekonany o swej niewinności i o tym, że jej aresztowanie jest tylko nieporozumieniem, które niebawem się wyjaśni. Podszedłszy do stołu, za którym siedział Łarcew, spojrzała nań wyczekująco.

— Proszą siadać! — rzekł uprzejmie Łarcew unosząc się lekko na swym fotelu.

C. d. n.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.